

Biak 1998 – przemilczana masakra

25 czerwca 2011



W lipcu 1998 roku na papuaskiej wyspie Biak doszło do tragicznych wydarzeń. Demonstranci zebrani od pięciu dni pod wieżą ciśnień i papuaską flagą, pełni nadziei po odejściu indonezyjskiego dyktatora Suharto, śpiewali, protestowali i tańczyli licząc na wyczekiwaną od kilkudziesięciu lat odwilż, która stanie się świtem zwiastującym uzyskanie niezależności przez Papuę Zachodnią oraz pozbycie się indonezyjskich sił okupacyjnych. Od kiedy w 1962 roku indonezyjskie wojsko zajęło Papuę Zachodnią a reżim z tego kraju utwierdził swoje panowanie po sfingowanym referendum w 1969 roku, uznanym o dziwo przez ONZ, z rąk indonezyjskiego wojska i policji zginęło ponad 100 tysięcy rdzennych mieszkańców Papui Zachodniej. Represje były kierowane przez wysoce autorytarny i scentralizowany reżim wojskowy Hadji Mohammeda Suharto; od 1964 roku odpowiedzialny za masakry i zbrodnie wymierzone w ruchy niepodległościowe w Aceh, Papui Zachodniej, Timorze Wschodnim, na Molukach a także krwawe rozprawy z opozycją, wspierane przez służby specjalne USA a nawet zachodnioeuropejskich i amerykańskich publicystów skutecznie uśmierzających prawdziwe oblicze militarnej autokracji w Dżakarcie.

ODWILŻ ROKU 1998 I NADZIEJA NA ZMIANY

Rok 1998 był szczególny. Po odejściu Suharto zapanowała euforia, nadzieja na zmiany i powolne reformy, które otworzą zamkniętą ścieżkę dialogu i dyskusje na temat przyszłej niepodległości, zajętych nielegalną drogą Timoru Wschodniego, Papui Zachodniej oraz innych obszarów Indonezji znanych z dążeń separatystycznych. Entuzjazm był dalece przedwczesny: krwawy tyran co prawda odszedł ale tworzona od dziesięcioleci siatka polityczna z wysoką autonomią i samowolą indonezyjskiej generalicji, nadal miała decydujący wpływ na życie kraju, zwłaszcza na prowincji. Po rezygnacji Suharto, nowym prezydentem został wieloletni współpracownik dyktatora, Jusuf Habibie, który jako wiceprezydent z krótkim stażem, objął tymczasowo urząd prezydencki do czasu przyszłych wyborów. Rząd Habibiego pomimo, że stanowił spuściznę po reżimie Suharto, poczynił retoryczne gesty, które mogły wydać się pierwszym podmucha nadciągających zmian. Habibie przeprosił za przypadki łamania praw człowieka, których dopuścił się jego poprzednik, także w Irian Jaya (Papua Zachodnia), ale deklaracjom rozwiania demonów przeszłości nie towarzyszyły żadne konkretne działania, służące przywróceniu elementarnych zasad sprawiedliwości. Klocki domina zostały jednakże wprowadzone w ruch: już w lipcu w Papui Zachodniej odbędą się manifestacje niepodległościowe, które za czasów Suharto spotkałyby się z krwawą pacyfikacją. Teraz miało być inaczej...



Klimat większej otwartości społecznej okazał się furtką do ponownego wyartykułowania postulatów zgłaszanych w Papui Zachodniej od głębokich lat 1960., zarówno na drodze pokojowej jak i walki partyzanckiej prowadzonej przez członków organizacji OPM. Po raz pierwszy od niepamiętnych czasów Papuasi mieli otrzymać swobodę wygłaszania swoich poglądów bez obaw o oskarżenie o zdradę stanu, aresztowania i egzekucje – siermiężne metody stosowane przez aparat rządzący w celu zachowania integralności terytorium. Gdy w 1969 roku ONZ zatwierdziło nielegalną aneksję Papui Zachodniej przez reżim Suharto, zaprotestowały nieliczne delegacje z państw afrykańskich (min. Ghany, Sierra Leone). Teraz Papuasi mieli podstawy sądzić, że międzynarodowi politycy, wygłaszający peany o demokracji, wartościach i prawach człowieka, udzielą szerszego wsparcia ruchowi niepodległościowemu w Melanezji. W maju 1998 roku, kilku amerykańskich kongresmanów podpisało list adresowany do Jusufa Habibiego, wzywając indonezyjskiego prezydenta do publicznego dialogu na temat statusu Timoru Wschodniego i Papui Zachodniej. Reprezentant grupy kongresmanów, Christopher Smith przedstawił treść pisma Habibiemu pod koniec maja 1998, podczas wizyty w Dżakarcie. List z 22 maja 1998 roku zdobył sobie szeroki rozgłos w Papui Zachodniej: został przetłumaczony i rozpropagowany w wielu kopiach. W

entuzjastycznym tonie interpretowano go jako amerykańskie poparcie do samostanowienia Papui Zachodniej. Działacze niepodległościowi poczuli się ośmieleni. Istniały przesłanki, że niezależność wysp Zachodniego Pacyfiku jest tematem publicznych rozmów i zyskuje sobie poparcie w politycznych gabinetach Stanów Zjednoczonych i Europy. U szczytu uniesienia pojawiły się pogłoski, że ówczesny prezydent USA, Bill Clinton, miał osobiście rozmawiać z Habibiem na temat przyszłej niepodległości Papui Zachodniej. List kongresmanów stał się jedną z iskier, które położą fundamenty pod lipcowe wydarzenia: kopie korespondencji będą krążyć w szerokim obiegu także na wyspie Biak

DEMONSTRANCI GROMADZĄ SIĘ POD FLAGĄ NIEPODLEGŁOŚCIOWĄ

Nadchodzące wystąpienia niepodległościowe nie były zaskoczeniem dla indonezyjskich służb specjalnych ani policji. Notatka z 25 czerwca 1998 roku, przekazana do komisariatów policji w całej Papui Zachodniej ostrzega przed „wysypką działań niepodległościowych prowadzonych przez OPM”. Przypisanie organizacji nadchodzących manifestacji formacjom OPM, dążącym do uzyskania niepodległości Papui Zachodniej drogą działań zbrojnych, mogła mieć cel dwojaki: albo indonezyjski wywiad rzeczywiście spodziewał się zbrojnych wystąpień na szerszą skalę, albo taka informacja miała na celu inkryminacje demonstrantów, przedstawienie ich jako cywilnej komitywy OPM, gotowej do zbrojnej rozprawy z funkcjonariuszami publicznymi (co w domyśle miałoby usprawiedliwiać gwałtowną pacyfikację potencjalnych wywrotowców).

Na początku lipca w wielu regionach Papui Zachodniej wybuchają oczekiwane protesty podczas, których ludność gromadzi się pod flagami niepodległościowymi „morning star”. 2 lipca w Sorong, tysiące młodych ludzi pod szyldem Forum Studentów i Ludu Sorong, wzięło udział w demonstracji, domagając się natychmiastowego ogłoszenia niepodległości Papui Zachodniej i uwolnienia więźniów politycznych. Kiedy ich postulaty zostały pozostawione bez odpowiedzi wybuchły zamieszki: podpalono

budynek rady dystryktu i kilka sklepów. W odpowiedzi żołnierze ostrzelali tłum zabijając 5-pięć osób. Protesty w tym samym czasie trwały także w Jayapurze i Wamenie.



Lipcowe protesty na wyspie Biak (Biak to także nazwa dystryktu i samego miasta) trwały dłużej i miały w początkowej fazie przebieg stosunkowo łagodny. Drugiego lipca 1998 roku o godzinie 5:00, niepodległościowa flaga Papui Zachodniej zostaje wywieszona na szczycie wieży ciśnień w Biak. Pod wieżą pojawia się 75 osób, które podnoszą hasła wolnościowe, śpiewają pieśni i tańczą tradycyjne tańce. Niektórzy z nich mają pomalowane twarze i ręce w niepodległościowe barwy gwiazdy porannej. Nieoficjalnym liderem protestujących zostaje Filep „Yopy” Karma, pracownik regionalnej administracji samorządowej. Wieża ciśnień w Biak znajduje się nieopodal portu i rynku, w miejscach gdzie okoliczni mieszkańcy wiodą swoją codzienną egzystencję.. Z biegiem kolejnych godzin tłum zgromadzony pod flagą zaczyna gęstnieć i niedługo liczy sobie 500 osób. Wywieszenie niepodległościowej flagi w regionach okupowanych przez indonezyjski reżim stanowiło akt tyleż odważny co ryzykowny. Manifestacje tego rodzaju były odczytywane dotąd jako działania wywrotowe, zagrażające integralności państwa indonezyjskiego: ci którzy ośmielali się na podobne

demonstracje byli oskarżani o zdradę i traktowani jak pospolicci przestępcy. Około godziny 9:00 demonstrantów odwiedziła delegacja złożona z przewodniczącego prowincji Biak, Amandusa Mansnembry, dowódców policji i wojska z nakazem rozproszenia demonstracji. W odpowiedzi zebrani utworzyli publiczne forum, dyskusyjny panel protestu. Niepodległościowe aspiracje ludności Papui Zachodniej wyartykułował Filep „Yopy” Karma.

Korzystając ze sprzętu nagłaśniającego odczytał 10 podstawowych postulatów:

1. My, ludzie Papui Zachodniej, bez względu na okoliczności składamy przysięgę jedności, pod banderą Papui Zachodniej i wschodniej gwiazdy porannej. Obiecujemy żyć i umrzeć za flagę Papui Zachodniej.
2. My, ludzie Papui Zachodniej, zobowiązujemy się kontynuować naszą walkę w celu egzekwowania naszego prawa do niepodległości oraz wolności wszystkich zachodniopapuaskich więźniów, przetrzymywanych przez rząd Indonezji.
3. My, ludzie Papui Zachodniej, zobowiązujemy się do walki o utrzymanie idealnej niepodległości Papui Zachodniej.
4. My, ludzie Papui Zachodniej oczekujemy realizacji czwartego punktu listu amerykańskiego kongresu z 22 maja 1998 roku, to znaczy pełnego zapewnienia praw człowieka i rozwiązania statusu politycznego (niepodległości).
5. My, ludzie Papui Zachodniej oświadczamy, że Republika Indonezji nie może ingerować w sprawy Papui Zachodniej.
6. My, ludzie Papui Zachodniej, pytamy czy nasze bezpieczeństwo jest gwarantowane przez Organizację Narodów Zjednoczonych.
7. My, ludzie Papui Zachodniej pytamy czy ONZ przyzna całkowitą niezależność Papui Zachodniej zgodnie z naciskami

Kongresu USA w piśmie z 22 maja 1998 roku.

8. My, ludzie Papui Zachodniej nie uznamy podjęcia dialogu z kimkolwiek, z wyjątkiem ONZ i prosimy sekretarza ONZ, Kofi Annana, aby tu przyjechał.

9. My, ludzie Papui Zachodniej, zawsze będziemy wierni i będziemy bronić bandery Papui Zachodniej.

10. My, ludzie Papui Zachodniej niniejszym oświadczamy, że nikt nie może odebrać nam niepodległości.

PRÓBY ROZBICIA WIECU NIEPODLEGŁOŚCIOWEGO

2 lipca 1998 roku dochodzi do pierwszej próby przerwania protestu. Gdy tłum rozpoznał agenta wywiadu, sierżanta policji, który ich zdaniem przeniknął do tłumy i sprawiał kłopoty, zaatakowali go, wybijając mu kilka zębów i łamiąc nogę. Ten pierwszy akt przemocy doprowadził do starcia między demonstrantami i siłami bezpieczeństwa, w tym członkami mobilnych brygad policji Brimob i 753 batalionem piechoty. Próba sił trwała do godziny 20:00 aż do wycofania funkcjonariuszy, którym nie udało się rozbić protestujących. Pierwszy dzień wystąpienia niepodległościowego zakończył się sukcesem. Z powodu demonstracji działalność gospodarcza w Biak została wstrzymana. Sklepy i kioski w okolicy zostały zamknięte a ruch na głównej drodze praktycznie ustał. Według raportu wojskowego, protestujący utworzyli blokady na całym obszarze, uniemożliwiając dotarcie do portu.



Jeszcze tego samego dnia władze okręgu wojskowego z zachodniego Biaku, przystąpiły do

formowania kontrdemonstracji, której celem miało być rozbicie wiecu niepodległościowego. 11 przywódców wsi z zachodniego Biaku zostało wezwanych na rozmowy podczas, których poinformowano ich, że będą musieli wziąć udział w kontrdemonstracji skierowanej przeciwko separatystycznej inicjatywie Karmy. Jak poinformowali przywódcy wsi, ich udział miał być potwierdzeniem tego, że ludzie z Zachodniego Biaku nie mają nic wspólnego z działalnością OPM. 3 lipca nad ranem, odgórnie skrzyknięci kontrdemonstranci zostali przetransportowani do Biak siedmioma ciężarówkami, należącymi do firmy Harpindo Kencana Karya. Wręczono im opaski tak aby na wypadek starcia żołnierze wiedzieli kogo chronić. Ale do ataku nie doszło: kontrmanifestanci trzymając prorządowe transparenty eksponowali swój sprzeciw nad wyraz łagodnie. Wojskowa próba rozbicia wiecu niepodległościowego w ogniu bratobójczej walki spoczęła na panewce. W raporcie indonezyjskiego wojska sugerowano, że kontrdemonstracja miała charakter oddolny. Ponoć 250 osób z trzynastu wsi szukało cywilnych i wojskowych urzędników z własnej woli aby powiedzieć im, że odrzucają idee niepodległości Papui Zachodniej. Według raportu, twierdzili że nie chcą powtórki z gorzkich doświadczeń z poprzednich lat i nie pragną niczego więcej niż tylko ciężkiej pracy i pomocy w rozwoju Biak. Dla demonstrantów atmosfera wokół protestów stawała się coraz bardziej klarowna: rząd i indonezyjskie władze wojskowe będą dążyć do rozproszenia demonstracji i usunięcia flagi wszelkimi środkami, przemocą i podstępem.

Trzeciego dnia protestów zaczęło robić się coraz bardziej nerwowo. Od 72 godzin w samym centrum Biak trwał separatystyczny piknik w którym brało udział nawet 1000 Papuasów. Ludność z okolic odnosiła się z sympatią do demonstrantów zgromadzonych pod wieżą ciśnień, na bieżąco dbano o zapewnienie aprowizacji żywności. Nastroje nie mogły być jednak optymistyczne. W nocy lokalny dowódca wojskowy podczas rozmowy z przywódcami 9 papuaskich wiosek, miał mówić o strategii ataku na demonstrantów. Każdy z nich został

zobowiązany do rekrutacji 30-trzydziestu mężczyzn ze swojej miejscowości, zaopatrzonych w noże, włócznie lub inne ostre narzędzia a następnie przybycia do miasta. Pogłoski o planowanym ataku wzbudziły mobilizację wśród protestujących. Spodziewano się rozwiązania siłowego; w rękach demonstrujących pojawiły się bambusowe włócznie i koktajle Mołotowa, utrzymywano blokadę dróg.

Z inicjatywą załagodzenia konfliktu wystąpiły środowiska kościelne i parafialne. 4 lipca o godzinie 8:00 rozpoczęły się rozmowy między przedstawicielami armii i księżmi. Dowódcy wojskowi zgodzili się wycofać ale demonstranci odmówili opuszczenia miejsca, deklarując, że pozostaną pod wieżą ciśnień do czasu przyjazdu przedstawicieli Kofi Annana lub Ambasady USA w Dżakarcie. Wiara w interwencję Billa Clintona nadal nie gasła. O godzinie 14:00 w Biak wylądował samolot transportowy Hercules, a na jego pokładzie kolejni żołnierze i siły policyjne. O godzinie 14:00 grupa kapłanów ponowiła negocjacje z protestującymi. Przedstawiciele lokalnych kościołów kontynuowali swoje zabiegi także nazajutrz ale zgromadzeni ludzie nie zamierzali zdejmować flagi ani się rozchodzić. W międzyczasie na wyspę Biak przybył dodatkowy batalion wojskowy z Ambon. Rozwiązanie siłowe było już tylko kwestią czasu.

MASAKRA I TORTURY

Nastał poranek 6 lipca, to już piąty dzień niepodległościowych wystąpień na wyspie Biak. Demonstranci zgromadzeni pod wieżą ciśnień, w dużej części młodzi ludzie, pogrążeni byli we śnie. Udając się na spoczynek, targani obawami, mogli zastanawiać się nad tym co czeka ich nazajutrz, ale chyba nikt nie spodziewał się, że zostaną wyrwani z objęć Morfeusza tak brutalnie i bezwzględnie. Dowódcy wojskowi ustalili już godzinę zero. Dokładnie o 5:30 nad ranem, 6 lipca, regenerujący siły demonstranci mieli zostać zaatakowani, rozbici i pozbawieni jakichkolwiek nadziei na dalszy opór. W skład sił pacyfikacyjnych wejdą żołnierze z batalionu 733

Pattimura, wspomagani przez lokalne siły oraz oddziały z dwóch okrętów wojennych. Plan został zrealizowany z wierną i poddańczą bezmyślnością.

O świcie manifestujący zostali okrążeni przez siły militarne. Nie było nawet słowa o negocjacjach. Pograżony we śnie tłum został zaatakowany z czterech stron i bezpardonowo ostrzelany. Budzący się ze snu ludzie byli w szoku, stawali i próbowali uciekać. Indonezyjscy żołnierze nie celowali ani w ziemię ani ponad głowami zgromadzonych. Wielu rannych próbowało szukać pomocy w domach lub szpitalu. Ten ostatni został szybko zajęty przez armię, która uniemożliwiała lub utrudniała pomoc potrzebującym. Pielęgniarka z miejscowej placówki medycznej, w rozmowie z organizacją Human Rihts Watch, powiedziała, że personel szpitala został poinstruowany przez żołnierzy, aby nie udzielać informacji o rannych ani zabitych. Wśród zatrzymanych znalazł się Costan Karma, brat Filepa. Pomimo, że był ledwie przytomny i miał związane ręce i nogi, żołnierze kazali skakać mu z ciężarówki, co w rezultacie wiązało się z bolesnym upadkiem na ziemię. W tym samym czasie wiele ciężko rannych osób dogorywało w domu, mając świadomość, że próba szukania pomocy na zewnątrz mogła tylko przyśpieszyć ich agonię. Nie mogli iść do szpitala zajętego przez wojsko, apteki były strzeżone przez uzbrojonych agentów wywiadu wojskowego.

Po krwawej masakrze żołnierze porządkowali plac wokół wieży ciśnień. Zabitych i rannych ładowano do ciężarówek i wywożono na obrzeże miasta. Trudno powiedzieć dziś jasno ile osób zostało zabitych w pierwszej fazie masakry na Wyspie Biak: ocenia się jednak, że było to niemniej niż kilkanaście osób, przy czym relacje naocznych świadków sugerują, że liczba ofiar była przynajmniej o 30% wyższa: od 24 czterech do 29 dziewięciu. Zatrzymanych przewożono na posterunki policji i do bazy marynarki wojennej gdzie byli więzieni, niejednokrotnie bici aż do postawienia zarzutów. Do dzisiaj nie wiadomo także w którym kierunku podążyły ciężarówki z ciałami zamordowanych

i gdzie dokładnie zostali zakopani. Widziała je młodzież z Sorido, która zmierzała na miejsce protestów aby prawdopodobnie wesprzeć demonstrujących. Gdy zobaczyli zakrwawione pojazdy z rannymi zawrócili i wyładowali swoją złość, podpalając sklepy należące do emigrantów z Sulawesi.

Miejsce kaźni, wokół wieży ciśnień, zostało pośpiesznie oczyszczone i odmalowane. Splamiony krwią i podziurawiony kulami mur, odświeżono i otynkowano.



Rozbicie wiecu pod wieżą ciśnień nie było końcem a jedynie pierwszą odsłoną represji koordynowanych przez indonezyjską administrację i wojsko. Jak tylko wstało słońce, żołnierze utworzyli małe jednostki operacyjne, które chodziły od drzwi do drzwi w poszukiwaniu osób, które brały udział w demonstracji. Znakiem rozpoznawczym miały być świeże rany ale zatrzymywano też innych, których dowolnie – według własnego kaprysu – identyfikowano jako osoby zaangażowane w protest. Osoby uznane za winne były aresztowane i transportowane do portu. Każdy kto stawiał opór lub nie spodobał się członkom patrolu mógł zostać zastrzelony na miejscu na oczach rodziny. Łącznie aresztowano około 200 osób – w tym dużej mierze kobiety i dzieci – wszyscy trafili do portu gdzie rozegrała się kolejna strofa dramatu.

Na miejscu cała dwusetka została zmuszona do położenia się w rzędzie na plecach. Indonezyjscy żołnierze, wzbijając się na wyżyny bestialstwa, formowali grupy i maszerowali po chodniku z żywych ludzi, deptali im twarze i żołądki. Po południu torturowani zostali stłoczeni w małych komórkach, rozgrzanych w słońcu do skrajnie wysokiej temperatury. W środku było tak

ciasno, że nie można było usiąść. Fatalne warunki sprawiły, że niektórzy byli zmuszeni wydalać kał i oddawać mocz na stojąco; wśród nich dużą część stanowiły dzieci w wieku szkolnym. Najgorsze miało jednak dopiero nadejść...

FREGATY ŚMIERCI – ZBIOROWY MORD NA MORZU

Papuaskie kobiety od głębokich lat 1960. były ofiarami indonezyjskich żołnierzy, doświadczały napastowania i przemocy seksualnej, patrzyły na represje skierowane przeciw najbliższym. Australijski pisarz, Kel Dummett, odwiedził wyspę Biak kilka lat po masakrze z 1998 roku. Rozmawiał z miejscowymi kobietami, które opisywały historię dramatu którego doświadczały od kilkudziesięciu lat, żyjąc w realnym poczuciu zagrożenia przemocą fizyczną i seksualną. Kobiety odkąd sięgnąć pamięcią, były nakłaniane do udziału w tańcach w odległych wioskach, organizowanych przez żołnierzy. Każda młoda niewiasta, także mężatka, musiała uczestniczyć w tych fanaberiach. Podczas tańców lub po nich, kobiety były gwałcone przez żołnierzy; rodziny i mężowie pozostawali bezsilni wobec uzbrojonej i bezkarnej czeredy.

Kobiety obok dzieci, w tym niektórych w wieku niemowlęcym, stanowiły także większą część dwustu osób, zatrzymanych i więzionych w porcie przez indonezyjskich żołnierzy, w owe gorące, lipcowe dni 1998 roku. Wszyscy, trzymeni w komórkach i deptani, przeżywali przerażające katusze. Po kilku dniach pastwienia się nad zatrzymanymi, indonezyjski sztab wojskowy postanowił ostatecznie rozprawić się z aresztowanymi. Około 139 osób zmuszono do wejścia na pokłady dwóch statków z których jeden należał do jednostki wojskowej z Ambon. Fregaty wyruszyły w przeciwnych kierunkach; jedna na wschód, druga na zachód. Wszystko miało rozegrać się w tajemnicy a ewentualne ślady postanowiono zatrzeć. Jedna z kobiet, zatargana na statek, cudem uniknęła przerażającego losu. Później tak opisywała swoje wyzwolenie: „Zostałam zabrana przez żołnierzy na statek marynarki wojennej. Na burcie statku widniał numer 534 AL. Kilkoro moich znajomych było już na pokładzie. Bili

nas. Niektórzy z nich już nie żyją. Jeden żołnierz, który był z Toraja, uratował mnie. Statek był jeszcze blisko brzegu i kazał mi skakać. Skoczyłam z tyłu statku i dopłynęłam do brzegu”. Postawa owego żołnierza była wyspą współczucia na oceanie bestialstwa, które dało niebawem o sobie znać na pokładach obu statków.

Trudno dziś odtworzyć dokładny przebieg makabrycznej zbrodni, której dopuścili się indonezyjscy żołnierze na otwartych wodach. Ponad 100 Papuasów załadowanych na fregaty było systematycznie bitych, torturowanych, gwałconych i wreszcie mordowanych. Kobiety, dzieci, niemowlęta i mężczyźni. Repertuar zbrodni nie miał końca: oprawcy amputowali kobietom piersi, mężczyznom genitalia; niektórym ścinano głowy lub kończyny. Wielu innych, nie rzadko związanych, żywcem wrzucano do wody, w pełni świadomości, że czeka ich pewna i przerażająca agonia. Osaczeni ludzie nie mieli najmniejszych szans. Dopiero po kilkunastu dniach morze zaczęło ujawniać prawdziwe oblicze tajemniczych wydarzeń jakie rozegrały się na pokładach fregat. Co najmniej 32 rozkładające się ciała – kobiet, mężczyzn i dzieci – znaleziono na plażach wschodniego Biaku. Ostatecznie udokumentowano odkrycie 70 ludzkich organów, które zostały wyrzucone na brzeg lub wpadły w rybackie sieci bezpośrednio po masakrze.



Indonezyjskie władze nigdy nie przyznały się do osobistej odpowiedzialności za masakrę. Istnienie ciał wyrzucanych na brzegi, instrumentalnie tłumaczono katastrofą naturalną jaka rozegrała się 600 km na

wschód, na wybrzeżach Papui Nowej Gwinei. 16 lipca 1998 roku w Aitepe (Papua Nowa Gwinea) uderzyło tsunami, które pochłonęło życie 2 tysięcy osób. Tragedia, która dotknęła Papuasów, w sąsiednim niepodległym kraju, posłużyła indonezyjskiej administracji za alibi. Pomimo, że ciała były w złym stanie, policjanci twierdzili, że wyrzucane na brzeg ofiary, miały tatuaże charakterystyczne dla ludów z Papui Nowej Gwinei. Wersję tą, tłumaczono także ujawnieniem torby z napisem „25 lat Papui Nowej Gwinei”, którą fale także wyrzuciły na brzeg. Rzekome ofiary tsunami grzebano szybko, bez identyfikacji i sekcji zwłok, tak aby najwyraźniej zatrzeć ślady i zastopować nieuchronne pytania. Nawet jeżeli uznamy, że niektóre ciała należały rzeczywiście do ofiar tsunami, to co z pozostałymi? Dlaczego jeden znaleziony mężczyzna miał na sobie koszulkę z napisem Golkar – nazwą indonezyjskiej partii rządzącej? Dlaczego odnajdywane ofiary miały skrępowane kończyny, ręce i nogi?... Wśród nich matka, która nadal trzymała niemowlę a także dwie związane kobiety, którym zatknano pochwy gazetami! Dlaczego inni, mieli amputowane kończyny, genitalia a nawet głowy?

Okrutna zbrodnia została zatuszowana a politycy, urzędnicy i żołnierze odpowiedzialni za jej koordynację i przebieg, nigdy nie ponieśli najmniejszych konsekwencji. Żaden członek indonezyjskich wojsk lądowych, marynarki wojennej ani policji nie stanął przed sądem za lipcową masakrę na Biak. Tradycja ta jest kontynuowana nadal: do dziś wszelkie nadużycia w okupowanej przez indonezyjski rząd, Papui Zachodniej są puszczane płazem lub bagatelizowane.

BIAK – PRZEMILCZANA MASAKRA

W lipcu 1998 roku, demonstranci zgromadzeni pod więzłą ciśnię i papuaską flagą niepodległościową na Wyspie Biak, pełni nadziei, oczekiwali uruchomienia procesu, który stanie się preludium do uzyskania długo wyczekiwanej niezależności Papui Zachodniej. Otuchy dodawały im przesłanki, pozwalające przypuszczać, że sprawa niezależności wysp Zachodniej

Melanezji stała się przedmiotem międzynarodowych zabiegów. Informacje o tym, że prezydent USA, Bill Clinton, osobiście interweniował w tej kwestii u prezydenta Indonezji, Jusufa Habibiego, okazały się jednak tylko pogłoską. Bierność międzynarodowych instytucji, utwierdziła indonezyjski aparat opresji w poczuciu bezkarności. 6 lipca 1998 roku indonezyjskie siły bezpieczeństwa dokonały krwawej wendetty na demonstrantach: na lądzie – według różnych szacunków – zabito od kilkunastu do niemal 30 Papuasów, a kolejnych od 87 do ponad 100 załadowano na statki i w makabryczny sposób, zamordowano na otwartym morzu. Łączna liczba ofiar śmiertelnych tych dramatycznych wydarzeń to od około 100 do ponad 150 osób.

Chociaż informacje na temat przebiegu masakry na wyspie Biak były stosunkowo łatwo dostępne to zostały praktycznie pominięte przez australijskie i inne zagraniczne media. W ostrożnych komunikatach mówiono o zamieszkach na Biak w których zginęło siedem osób a sto kolejnych zostało rannych. Raport o krwawej pacyfikacji, sporządzony przez australijskiego oficera wywiadu, Dana Weadona trafił do australijskiej ambasady w Dżakarcie oraz przedstawicielstwa w Canberrze ale został zignorowany. Rząd ówczesnego premiera Australii, Johna Howarda, doskonale wiedział o zbrodni ale w imię „dobrosąsiedzkich” stosunków (sic!) postanowił przymknąć oczy, nie adresując oficjalnego protestu do władz w Dżakarcie. W artykule w Sun-Herald z listopada 2001 roku, kapitan Andrew Plunkett, służący w australijskich siłach obronnych, określił masakrę na Biak mianem próby generalnej przed Timorem Wschodnim. Plunkett nie miał wątpliwości, że rząd Australii wykazując się biernością podczas pacyfikacji na Biak, dał zielone światło indonezyjskim żołnierzom na dokonanie kolejnych zbrodni na Timorze Wschodnim w 1999 roku.



Po demonstracji i krwawej pacyfikacji na Biak indonezyjskie służby bezpieczeństwa zatrzymały dziesiątki osób oskarżając je o bunt, szerzenie nienawiści, posiadanie broni, zbiórkę artykułów na rzecz protestujących oraz śpiewanie separatystycznych pieśni. Wśród zatrzymanych byli rybacy, rolnicy, kierowca taksówki, gospodynie domowe i bezrobotni: nakłaniano ich do współpracy i składania obciążających zeznań. 6 lipca 1998 roku zatrzymano Filepa „Yopy” Karmę, którego oskarżono o bycie liderem protestujących. Podczas aresztowania służby bezpieczeństwa postrzeliły go w obie nogi. Żonie Filepa przez ponad tydzień uniemożliwiano kontakt z mężem a rodzina Karmów na przestrzeni następnych miesięcy doświadczała szykan ze strony administracji prowincji. Pomimo traumatycznych doświadczeń z Biak, Filep Karma nie zaprzestał działań niepodległościowych. Podczas uroczystości, 1 grudnia 2004 roku w Jayapurze, został ponownie zatrzymany, oskarżony o eksponowanie symboli separatystycznych i skazany na 15 lat pozbawienia wolności. Filep Karma znajduje się na liście więźniów sumienia Amnesty International. Jest jedną z kilkudziesięciu osób, które przebywają w indonezyjskich więzieniach tylko dlatego, że ośmieliły się wywiesić publicznie niepodległościową flagę Papui Zachodniej.

W 2008 roku w Papui Zachodniej oraz w środowiskach emigrantów i uciekinierów, posiadających azyl polityczny i przebywających w Australii oraz Wielkiej Brytanii, odbyły się uroczystości

upamiętniające 10-lecie krwawej masakry na Biak. Zbrodnia nigdy nie została objęta należytyym śledztwem ani w odpowiednim stopniu potępiona przez międzynarodowe instytucje prawne. Nadużycia w Papui Zachodniej nadal spotykają się z biernością i niemym przyzwoleniem społeczności międzynarodowej, prawo do samostanowienia regionu w dalszym ciągu znajduje się na cenzurowanym. Wśród wspominających ofiary masakry na wyspie Biak, w Australii w 2008 roku, znalazł się Herman Wainggai. Dwa lata wcześniej, w 2006 roku, Wainggai unikając represji, uciekł z Papui Zachodniej łodzią, w towarzystwie 42 innych Papuasów. Tego samego roku do Indonezji przybył na czele polskiej delegacji zbrojeniowej, ówczesny minister obrony narodowej Polski, Radosław Sikorski. Dzięki podpisanemu wówczas kontraktowi na rozwój indonezyjskiego potencjału militarnego, strona polska zarobić miała 100 mln dolarów. O prawach człowieka i kwestii Papui Zachodniej nie powiedziano oczywiście ani słowa.

Autor: Damian Żuchowski

Źródło: WolneMedia.net

BIBLIOGRAFIA

1. Kel Dummett, Deathly Silence, 2003
<http://www.eurekastreet.com.au/articles/0311dummett.html>
2. Andra Jackson, Biak massacre remembered, 2008
<http://www.theage.com.au/national/biak-massacre-remembered-20080704-31y6.html>
3. Richard Samuelson, A Bloody Anniversary: Biak 1998-2008, 2008
<http://www.asia-pacific-action.org/node/86>
4. Indonesia: Human Rights and Pro-Independence Actions in Irian Jaya, 1998, 2008
<http://unhcr.org/refworld/country,,HRW,,IDN,,45d0795a2,0.html>
5. Andrew Kilvert, Human Rights: Behind The Biak Massacre,

1998

http://uriohau.blogspot.com/2008_06_01_archive.html

6. Mike Head, Flashback 1998 Massacre in Biak, 2005

<http://www.westpapua.ca/en/node/356>